Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 3 stycznia 1931. | Nr. 1.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8. | Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 popołudniu. | Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

1930—1931

Z dniem jutrzejszym wchodzimy w Nowy rok, rok 1931! I jak co roku u kresu kończących się dni starego roku snujemy sobie w myślach lepsze jutro, lepszą przyszłość, żywiąc nadzieję że Rok nowy da nam więcej — aniżeli przeszłe dni nam dały! W tej nadziei, w tem wyczekiwaniu tkwi też podstawa życzeń, składanych sobie wzajemnie przez poszczególne osoby, składanych przełożonym, władzom, stowarzyszeniom, składanych w głębi serca Państwu i Ojczyźnie! A, że ludzką jest rzeczą spodziewać się zawsze czegoś lepszego, że ludzkiem jest przechodzić nad dniem wczorajszym do porządku dziennego — nic dziwnego, że łatwo o tem co było zapominamy, mimo tego, iż obowiązkiem naszym jest przecież zaobserwowanie retrospektywne choćby tylko jednorocznej przeszłości.

Nie można powiedzieć, aby r. 1930. był szczęśliwym: nie był on szczęśliwym nietylko u nas w Polsce, ale na całym świecie. Nie oparła się mu nawet bogata, złotodajna Ameryka. Skutki długoletniej wojny światowej w tym właśnie roku dały się ludzkości szczególnie we znaki. Brak kapitału płynnego, depresja gospodarcza, niewspółmierność cen rynkowych, olbrzymie wprost bezrobocie a do tego niepewność sytuacji politycznej — wprowadziły w życie społeczeństw nieproduktywną nerwowość, odbijająca się na życiu państw! Nic więc dziwnego, że rok 1930. był rokiem niepewności, rokiem niejednej walki wewnętrznej rokiem zmagań reformatorów, chcących dla idei państwowych wziąść za barki życie!

A jednak mimo tej ogólnej trudnej sytuacji światowej Polska i tak ostała się dość obronną ręką w tym ciężkim kataklizmie dziejowym; i śmiało możemy sobie powiedzieć, że mimo narzekań, mimo uwag i krytyk sytuacja nasza państwowa jest lepszą, niż w niejednem państwie Europy! I my odczuwamy ogólny kryzys gospodarczy i u nas brak kapitału, ogrom podatków i bezrobocie, jednakże wystarczy przyjrzeć się Niemcom czy Anglji, a więc potęgom europejskim, aby porównanie, sytuacji wypadło na naszą korzyść. Cierpimy bezprzecznie, jednakże lepiej jest u nas niż gdzieindziej i jest nadzieja, że wobec ostatniej konsolidacji politycznej potrafimy wydobyć się zwolna z ciężkich okowów ogólnej depresji światowej.

W 1930 roku toczyła się u nas znana walka z sejmowładztwem: doprowadziła ona do rozwiązania Sejmu i nowych wyborów! Skonsolidowane społeczeństwo potępiło: nieprowadzące do niczego dobrego metody walki politycznej i wprowadziło do naszego aeropagu politycznego jeden zwarty odłam państwowotwórczo myślących posłów! Ten fakt, to wielkie historyczne, wydarzenie, jest też ostoją naszej przyszłości! Każdy z nas odczuwa nietylko moralnie, ale i materjalnie, że nie jest u nas dobrze, społeczeństwo z trudnością niesie na swych barkach ciężary podatkowe i społeczne — jednakże mamy tę wyższość sytuacyjną, że dziś jesteśmy pewni reform i dążeń, które Sejm nasz wraz z rządem będzie mógł przeprowadzić dla dobra Państwa i dobra nas samych! Dziś dzięki większości w Sejmie działalność destrukcyjna ograniczy się do długich, może i retorycznych debat — jednakże praca, zmierzająca ku dobrobytowi nie natrafi więcej na demonstrację bezpłodną niezadowolonych!

I to jest właśnie ta nadzieja 1931. roku! Nikt nie jest ślepym, nikt nie twierdzi o cudach gwałtownej zmiany, nikt nie chce dowodzić, że Rząd nasz czarodziejską różczkę odmieni nagle sytuację, zależną od konjunktury europejskiej — jednakże Rząd ten w swej działalności nie będzie miał politycznych, demagogicznych przeszkód, nie będzie musiał wytężać sił swych dla odparowywania bezmyślnych ciosów, a będzie mógł działać dla dobra ogółu i dla dobra Państwa! A przyznać musi każdy, nawet największy opozycjonista, że Ci tam u góry to przecież Polacy, potomkowie tych z 1830 i 1863 roku, którzy pragnęliby, aby historja o nich dodatnio pisała! Niejeden nie pojmuje wysiłku, niejeden nie pojmuje może nawet chirurgicznych metod — a jednak jest w tem cel: dobro i potęga Polski!

Daj Boże, by rok 1931 był rokiem nadziei nietylko wymarzonej, ale faktycznie wyśnionej. Daj Boże nam wszystkim lepszego jutra, poprawy stosunków finansowych, dobrobytu — daj Boże naszej Ojczyźnie, naszemu ukochanemu Państwu siły, potęgi i rozkwitu!

St. Klemensiewicz.

Życzenia szczęśliwego „Nowego Roku"
składa swym prenumeratorom, czytelnikom i sympatykom
Redakcja „GŁOSU PODHALA"
tygodnik w Nowym Sączu.

NOWY ROK PO WSIACH i MIASTACH.

Narody starożytne rozpoczynały nowy rok na wiosnę, w marcu, chrześcijanie zaś w oktawę Bożego Narodzenia t. j. w dniu 1-szym stycznia, w którym odbyła się tajemnica obrzezania Zbawiciela i nadania Mu imienia Jezus. Kościół święci ten dzień uroczyście, a wszystkie ludy obchodzą go wesoło. Już dawni Rzymianie rozpoczynali rok nowy igrzyskami, biesiadowaniem, przebieraniem się mężczyzn za kobiety i przeciwnie. Rzecz prosta, że 1-szy dzień Nowego Roku musi być dniem wzajemnych życzeń i powinszowań a także zabaw, jako rozpoczynający mięsopust, czyli karnawał. Zwyczaj dawania podarków na Nowy Rok przechował się u wszystkich narodów. Rzymianie modlili się do bogini Strenji, aby hojność natchnęła osoby, od których spodziewali się otrzymać pewne dary. Cezar August z podarunków na Nowy Rok otrzymanych, kazał odlewać posągi złote i srebrne. Chrześcijaństwo wzbroniło wymuszać od kogokolwiek podarunki noworoczne, lud jednak przechował ten zwyczaj po dzień dzisiejszy.

W Polsce podarki otrzymywali zwykle dworzanie od swoich panów i zwierzchników. Widzimy z tego, że w Polsce było inaczej jak w Rzymie za cezarów, z których np. Kaligula kazał, aby mu poddani składali podarki noworoczne podwójnej wartości. Starzy Polacy na Nowy Rok witali się słowami: „Bóg cię stykaj", co znaczyło: polecenie opiece Bożej. Kapłan w kościele po kazaniu winszował parafianom i kolatorowi Nowego Roku, a po nabożeństwie przyjmował sam powinszowania na plebanji. Wiedziano wogóle czego komu życzyć należy, więc umysł i grzeczność, cześć i wdzięczność, serce i afekt sąsiedzki siliły się na dowcip. Dzieci i żaczkowie szkolni składali rodzicom i nauczycielom powinszowania prozą lub rymem, po polsku lub po łacinie.

Najwięcej różnych zwyczajów łączy się w Polsce z obchodem wigilji Nowego Roku, a ostatniego wieczoru starego roku nikt nie spędza samotnie. Zbierają się na ten wieczór bliżej sąsiadujący na wsi, kółka przyjaciół, w miastach gromadzi się młodzież wiejska u ludu, aby wesoło i przy jasnem ognisku, wśród zabaw rozmaitych zakończyć rok stary. Dziewczęta czynią najrozmaitsze wróżby zamążpójścia, tak samo jak w wigilję św. Andrzeja. Jest bowiem między dniami tymi ten związek, że św. Andrzej zakończa rok kościelny. Było mniemanie, że dziewica, która w wigilję Nowego Roku doczeka północy, i wpatrując się przy świetle dwóch świec woskowych w zwierciadło, ani razu nie obejrzy się za siebie, w zwierciadle ujrzy poza sobą postać przyszłego męża.

Dziewczęta płatają figle chłopcom i dziewczętom; więc wciągają brony na kominy domów, drzwi podpierają klocem drzewa, lub przebierają się za cyganki i wróżki, a chłopcy za cyganów oprowadzają niedźwiedzia, który zaleca się do dziewcząt.

Wieczór wigilijny Nowego Roku nazywa się inaczej szczodrym, a winszowanie po domach zowie się chodzeniem po szczodrakach, szczodrówkach, za nowem latkiem. Na Rusi szczodry wieczór nazywają także „bohatyj weczer". Młodzież kolęduje tak samo poprzebierana za cyganów, dziadów i zwierzęta, których głosy naśladuje. Obszedłszy wieś całą i nazbierawszy podarków, wracają w umówione miejsce, poczem jedna z dziewcząt obrana gospodynią, przy pomocy innych sporządza ucztę, a ochocza zabawa przeciąga się do późnej nocy. Jest powszechny zwyczaj w Polsce, żartobliwego kradzenia sobie rzeczy w ten wieczór i wykupywania takowych nazajutrz. Za wykupienie młodzież wiejska wyprawia biesiadę w domu noworocznym. Mówią, że aby rok nowy był pomyślny, potrzeba naukrywać cudzych rzeczy, zakończając rok stary. Zwyczaj ten powszechny niegdyś u możnej szlachty, licznych krotochwil był powodem, ponieważ kradzieże takie dochodziły do fantastycznych wprost rozmiarów, a u ludu zachował się dotąd.

Nowy Rok powinien zastać bochen chleba na stole gospodarza, jako widomy znak obfitości tego daru bożego, który przez rok cały nie powinien schodzić z jego stołu, ale wraz z solą, przysłoniety bielonym ręcznikiem, służyć na powitanie i posiłek dla gościa i ubogiego.

Przy powitaniu w Nowy Rok obsypywano się

owsem na znak pożądanej obfitości ziarna wszelkiego, a ci co obchodzili z powinszowaniem, nosili owies w rękawicy i na każdy róg stołu sypali jego szczyptę, aby tak wszystkie rogi założone były chlebem.

Tadeusz Gierut.

Znaczenie kolędy.

Każdy Naród w duchowym skarbcu ma coś drogiego. Takim polskim, obok Pana Tadeusza i króla Ducha, obok polenezów i mazurków Szopenowskich mamy kolędy, nie tak wspaniałe może czasem, a jednak dziwnie przez Naród ukochane. Inne narody, mają swoje kolędy; ale chyba nigdzie te pieśni na Boże Narodzenie nie stały się czemś tak narodowem, tak dziwnie przez cały naród ukochanem i pielęgnowanem, jak w Polsce.

Ten wyraz „kolęda" działa na wspomnienie dzieciństwa gwiazdki, wilji, drzewka, ze wszystkiemi niespodziankami. Zwłaszcza wsi — w mroźną, wyiskrzoną noc księżycową.

Otóż wśród pamiątek dzieciństwa, te są może najpiękniejsze, najbardziej wolne od jakiegokolwiek zła. Jest w nich dostojność, skupienie duchowe zaduma, tęsknota, rzewność i czułość, jest w nich życie! Śpiewamy i odczuwamy kolędy wszyscy. Śpiewa je miasto i wieś.

Od Polesia po Śląsk, od Kaszub po Podhale wszędzie brzmi kolęda i wszędzie ta sama!

Zapadłszy w duszę Polaka w latach dziecinnych, kolęda towarzyszy mu wreszcie w dalszej drodze życia.

Na obczyźnie dawała mu wrażenia Ojczyzny, przenosząc duszę utęsknioną do kraju rodzinnego.

Szła z wygnańcami na Sybir i tam, osładzała im straszną dolę. W czasie wielkiej wojny żołnierze polscy słysząc ją pokrzepjali się na duchu — śpiewali ją polscy ochotnicy. Gdy więc kolędy zajęły takie miejsce w duchowem życiu polskiem to zasługują na specjalną naszą uwagę. Są one odbiciem różnych czasów, pojęć i form życia polskiego.

Jest ona pieśnią religijną i jedną z grup w polskiej hymnice.

Głównym elementem kolędy jest uczucie radości z NARODZENIA BOŻEGO — uczucie od bardzo prostego aż do mistycznej radości i zatopienia się duszy w weselu Boskiem.

J. Draganówna.

Zatonięcie parobka z końmi.

Dnia 24-go grudnia br. przejeżdżał przez Dunajec obok Czarnego Dunajca Jan Gibas, parobek Mikołaja Cieśli. Nie próbując lodu wjechał na tenże parą koni z wozem, tymczasem słaby lód pękł — a konie wraz z Gibasem utonęły w głębokim Dunajcu. Na drugi dzień znaleziono zwłoki parobka oraz oba utopione konie.

(M. S.)

Rola przysposobienia wojskowego w stosunku do zagadnienia polsko-niemieckiego.

Ledwie się wojna skończyła, — dopiero co pokonane Niemcy podpisały pokój wersalski — a już nam grożą.

Od niepamiętnych czasów, odkąd pierwszy germanin zetknął się ze słowianinem, Niemcy wciąż grożą nam swoją zaborczością.

Pomimo tysiącletniego naszego odporu, począwszy od krwawych zmagań piastowskich, aż do ostatniego śląskiego powstania, nie mamy ani chwili wytchnienia, ni godziny spokoju, by nam nie groziła wieczna zaborczość germańska!!

Jak się to dzieje, że pomimo tyloletniej wiekowej walki z Niemcami nie wpoiliśmy w nich tego przekonania, że wara mu od naszych granic!

A przecież zaprawy do tego odporu nam niestety nie brakło! Boć ledwieśmy oczy na ten świat boży otwarli, już mieliśmy na naszych ziemiach tego żarłocznego, teutońskiego sąsiada. Słyszeliśmy ciągle poszczekiwania tej bestji. Po wielekroć odparta, ciągle wraca i wyszczerza zęby. I nie głód, a tylko nadmierna żarłoczność tego germańskiego, piwem nadmiernie rozdętego brzucha i oskoma rabunku, rabunku ordynarnego, którego tak jeszcze niedawno byliśmy na naszych ziemiach świadkami, pchają od wieków to plemię rabusiów na słowiańskie ziemię.

Dość wspomnieć, że tam, gdzie dziś leży Berlin, stolica niemieckiego państwa, tam była ongiś ziemia słowiańska! — gdzie dziś leży Szczecin, jeden z największych portów na Bałtyku — tam była ongiś też ziemia słowiańska, a naprzeciwko ujścia w całości naszej rzeki Odry, na świętej wyspie Rugji, znajdowało się miejsce świętych i odwieczny ołtarz wiary naszych praojców!

Te to ziemie ongiś słowiańskie zagarnęli przed wiekami Niemcy. Pożarliby i więcej!

Ale w chwili najgorszej, 500 lat z górą, od doby dzisiejszej. Duch święty oświecił naszych praojców. W obliczu nadchodzącej zagłady połączyły się plemiona słowiańskie w orężnym wysiłku na polach Grunwaldu — hydrę germańską ścisnęły za gardło.

I otóż dochodzę sedna zagadnienia. Jakaż to łagodność — jakaż słabość — jakaż to fatalna, a zarazem przeklęta niezdarność sprawiła, że się nasze palce rozluźniły wówczas, kiedy cały świat ówczesny sądził, że w tym słowiańskim uścisku wyjdzie ostatni dech tej apokaliptycznej bestji?

Powtarzam: jakaż to fatalna siła sprawiła, że mając hydrę w garści i mogą ją wówczas zdusić na zawsze — miękkie palce słowiańskie puściły?

Niedość!

Za poprzednią nieopatrzność odpokutowaliśmy dosyć, bo 150 letnią niewolą, — ale teraz, kiedy miecz sprawiedliwości dziejowej wparł się wkońcu wojny z triumfem w cielsko tego rekina narodów, tak, żeśmy się mogli z pod jego ciężaru wydobyć, jakaż niemoc spętała nam siły w momencie śląskiego i poznańskiego powstania, że Niemców nie odsunęliśmy za Odrę? Jakaż słabość i niezdarność plemienna powstrzymała nasze ramię, żeśmy nie wychynęli szerszym pasem ziemi na Bałtyk?

A przecież była to rozstrzygająca na wieki i najłaskawsza dla nas w naszych dziejach godzina!

Wszyscy wiemy, że mogliśmy wielu rzeczy dokonać, a nie zrobiliśmy nic, albo bardzo mało — z powodu braku wytrwania i organizacji! — jakaś zmora pęta nam naszą wolę i krępuje ręce! Ciągle boimy się rzeczy urojonych i stale oglądamy się co kto na to powie.. a bezczelność niemiecka ciągle tylko rośnie... Gdy mówimy lękliwie, że nie damy ziemi. Niemcy wymyślają nam od imperjalistów — gdy natomiast Niemcy bezczelnie wyciągają ręce po nasze granice, my się tylko skarżymy!

Otóż to! Słabość, lęk, a w piersiach serce zajęcze! !dziemy ciągle po linji najmniejszego oporu zamiast się łączyć i organizować.

A rezultat taki, że mściwa hydra ledwie łeb z ziemi podniosła już spoziera chciwemi ślepiami na nasze granice — ledwo staje na nogach, które jej przetrąciłi aljanci, — już wyciąga pazury!

My zaś mamy tylko słowa i słowa — i to same słowa układne i żenująco nieśmiałe.

Wiemy, że mamy wrogich sąsiadów i że nam ciągle niebezpieczeństwo zagraża, ale zamiast uświadamiać się, zamiast łączyć się pod wspólnym sztandarem, zamiast współdziałać z własnym Rządem w Jego wysiłkach i przewidujących zabiegach, by ramią całego Narodu przysposobić do tej obrony, my się tylko waśnimy! — zamiast wspomagać Wodza Narodu, którego nam Opatrzność zesłała — my tkwimy w bezczynności!

Cóż: czy wypadki ostatnie nie otworzą nam nareszcie oczu i nie zmuszą nas do jedności? Czyż wiecznie będziemy się tylko waśnić, miast organizować się w pracy państwowej, koniecznej dla naszej obrony i dla naszej przyszłości?

Dość!

Powiedzmy sobie: dość mamy naszego lenistwa! Dość naszego partyjnictwa i nieszczęsnej swawoli!

Chcemy, aby cały Naród spoiła jedna organizacja! myśli i czynu twórczego!

Ale, aby objęła naprawdę cały Naród, musimy zacząć od podstaw tj. od młodzieży.

Tą zaś organizacją, która może skupić wszystką młodzież dorosłą, jest „Przysposobienie wojskowe". Nie dla wojny, lecz dla obrony!

Bo my wojny nie chcemy. My nie dążymy do wojny. Po trzykroć zapieramy się wojny... ale skoro dopust Boży zechce nawiedzić kiedykolwiek tę ziemię, będziemy się modlić, by Bóg odwrócił od nas to nieszczęście, i dał nam moc i hart woli, byśmy zdołali złą siłę odeprzeć i daj Boże — pokonać.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Głos Podhala"

TEATR RÓBOTNICZY W N. SĄCZU.

Szwejk z p. Leonem Wyrwiczem.

Zaproszenie p. Leona Wyrwicza na występy w „Szwejku" w zespole bądź co bądź amatorów Teatru robotniczego w N. Sączu przyniosło obok skutków dydaktyczno — propagandowych jeden ważny, bardzo ważny efekt, a to możność porównania gry pierwszrzędnego aktora i monologisty krakowskiego z grą skromnego członka zespołu teatralnego robotników! Nie powoduje mną patrjotyzm lokalny czy może ustosunkowanie się zbytnio przyjaźne do naszego Teatru robotniczego jednakże z czystem sumieniem mogę powiedzieć i twierdzę śmiało, że porównanie pobu drów. Gruensteinów pana Leona Wyrwicza i p. Stanisławskiego wypada w bardzo tylko nieznacznej mierze in minus dla pana Stanisławskiego! Niewątpliwie to, bym panu Wyrwiczowi chciał ująć cośkolwiek z jego sławy aktorskiej, typ bowiem jego jest podpatrzony kapitalnie i odegrany aż do najmniejszej gierki doskonale — jednakże różnica obu typów zasadza się właśnie jedynie na tych gierkach, których panu Stanisławskiemu brakło. Nic dziwnego, p. Wyrwicz jest znanym polskim monogolistą, p. Stanisławski skromnym pracownikiem kolejowym. Jeśli zaś chodzi o charakteryzację śmiem twierdzić, że charakteryzacja p. Stanisławskiego była nawet bardziej typową!

Teatr Robotniczy w N. Sączu winien p. Leonowi Wyrwiczowi wielką wdzięczność za Jego przyjazd do N. Sącza i występy w gronie „młodych" aktorów, a „starych" amatorów. Taki przyjazd ma ogromne znaczenie dydaktyczne, a dorywcza choćby próba prowadzona przez fachowca uczy reżysera, aktora, statystę i td. W wczorajszej scenie „pokoju symulantów" znać było rękę p. Wyrwicza, który i tak komiczną scenę uzupełnił szeregiem doskonałych przydatków. A dalej współudział artysty scenicznego podciąga resztę grających! Każdy zmierza do dania ze siebie maximum aktorskiego wysiłku, każdy czuje na sobie choćby przez drzwi garderoby krytyczny wzrok mistrza — nic więc dziwnego, że p. BODZON w wczorajszem przedstawieniu dał „Szwejka" kapitalnego a i inni współgrający stanęli na wysokości artystycznego zadania.

A dalej występ artysty — zawodowca w zespole Teatru prowincjonalnego jest propagandą pierwszej wagi! Widzieliśmy to wczoraj: sala była wprost nabitą a i drugie przedstawienie było ogromnie silnie obsadzonem! To oczywiście efekt kasowy, efekt materjalny! O ile większym jest efekt propagandy moralnej, efekt poczucia zapobiegliwości, sprytu i pomysłów Dyrekcji Teatru Robotniczego! Teatr robotniczy nie śpi, nie ogranicza się do prowadzonej przez szereg lat jednej i tej samej akcji: zmierza wybitnie ad astra, a dowodem tego choćby współgra i występy gościnne artystów krakowskich. Mniemam, że występy p. Wyrwicza to tylko początek i spodziewam się, że efekt moralny i materjalny skłoni zapewne Teatr robotniczy do tego, że na jego deskach i w jego zespole ujrzymy wkrótce dalszych mistrzów scenicznego słowa. Kwestja tylko, czy każdy będzie tak przyjacielsko usposobionym i postawi takie minimalne warunki, jak to chwalebnie uczynił pan Wyrwicz.

Doskonałe występy p. Wyrwicza w „Szwejku" przyniosły oczekiwany efekt a Teatr Robotniczy zasłużył sobie tym artystycznem pociągnięciem na prawdziwe uznanie.

St. Klemensiewicz.

Wieści z Podhala.

KRYNICA.

Wspaniały turniej hockeyowy.

Krynica przygotowuje się w całej pełni do światowych mistrzostw hockeyowych, które odbędą się między 1—8 lutego 1931 r. Dziś już a do zamknięcia zapisów daleko, zgłosiło się do zawodów 12 drużyn zagranicznych a to ze St. Zjednoczonych, Kanady (mistrz świata), Anglji, Francji, Szwajcarji, Włoch, Niemiec, Austrji, Łotwy, Węgier, Rumunji i Szwecji. Nielada trud i praca czeka naszą reprezentacyjną drużynę, a nadto komitet organizacyjny.

Krynica przygotowuje się na przyjęcie gości z wielką starannością, nadto liczy się z ogromnym zjazdem gości i sportowców. Wobec wielkiego popytu na mieszkania wskazanem jest wcześniejsze zamawianie tychże albo w komitecie organizacyjnym, albo u właścicieli. Warunki atmosferyczne doskonałe, dowodem czego, że obecnie już między 1 a 6. stycznia odbędą się wstępne zawody międzynarodowe hockeyowe, w których wezmą udział zespoły wiedeńskie, praskie, opawskie oraz polskie.

Zjazd świąteczny do Krynicy był ogromny! Przy dźwiękach „The Jolly Jazz“ tańczono wesoło a Dom zdrojowy rozbrzmiewał kolendami! Mistrzostwo hockeyowe wraz z Sylwestrem ożywią jeszcze bardziej życie zimowe naszej perły wód. (M S.)

BARCICE.

ZABAWA. Stowarzyszenie rez. i b. wojskowych w Barcicach urządza dnia 31. grudnia wspaniałą zabawę sylwestrową w salach Domu ludowego. Wstęp od osoby 1 zł., początek o godz. 6. wiecz. Urządzenie Sylwestra przez rezerwistów na umundurowania świadczy o rozwijającej się organizacyjnej pracy rezerwistów naszego powiatu.

W noc wigilijną odbyła się w kościele farnym tradycyjna pasterka, przy tłumnym udziale ludności. W oba święta odwiedzano się wzajemnie, wyrzekając na ogólną biedę. Niestety tradycyjne szopki i kolędnicy znikają coraz bardziej, a historyczny zwyczaj obsypywania się owsem, na pamiątkę ukamieniowania Św. Szczepana zastąpiły... confetti, wyrzucone całymi chmurami po ulicach na płeć piękną! Świat się niestety i pod tym względem modernizuje.

KILKA SŁÓW O CENACH RYB! Otrzymujemy następujące pismo, które częściowo przedrukowujemy: „Wiadomo, że kawałek ryby należy tradycyjnie do uczty wigilijnej. Nic więc dziwnego, że wobec wzmożonego popytu, by uniknąć cen paskarskich ustanawiają władze ceny maksymalne. Na obwieszczeniach tut. Magistratu wyczytaliśmy cenę stałą 5 złotych za 1 kg. karpia — handlarze natomiast wobec braku popytu sprzedawali karpia po 4·50 za kilogr.! Bez zarobku i to z pewnością ładnego go nie sprzedawali, dlaczego zatem magistrat godzi się na paskarską cenę 5 złotych (!!) za 1 kilogram, podczas gdy kilogram karpia kosztował przed dwoma tygodniami 3·80 złotych, w Krakowie w czasie Świąt 4·20 złotych, a sami kupcy nowosądeccy obniżyli go na 4·50 złotych?“

O GRECKO- KATOLICKI KALENDARZ „Polska wschodnia“ miesięcznik Tow. obrony ziem wschodnich występuje ostro przeciwko kalendarzowi grecko-katolickiemu, żądając ujednostajnienia Świąt katolickich. Mniemamy, że żądanie to jest zupełnie słusznem!

KARYGODNE PRZEOCZENIE. Kino „Wiedza“ wystawiła 1. i 2-go stycznia 1931. film pt. „Parada Paramountu“ w relacji angielskiej i polskiej. Dlaczego jednak afisze reklamowe (np. naprzeciw starego cmentarza) brzmią w języku niemieckim: Alle Filmstars laden Sie ein zur grossen Paramountparade!“ Dziś kiedy na Śląsku górnym postanowiono bojkotować napisy niemieckie i tp. w N. Sączu pojawiają się ogłoszenia w tym języku! Jest to naprawdę karygodne przeoczenie dyrekcji!

JASEŁKA odbyły się w miejscowem więzieniu dnia 28 grudnia i wypadły rzeczywiście nadzwyczaj udatnie.

O TABLICĘ PAMIĄTKOWĄ DLA śp. INFUŁATA GÓRALIKA! Parafjanie nowosądeccy kończą swe pismo:

„Oto dziś w piątą rocznicę zgonu apelujemy do wszystkich wiernych parafjan oraz do całego społeczeństwa sądeckiego aby uczczono postać wielkiego kapłana ufundowaniem tablicy w kościele parafjalnym, dając tem dowód wdzięczności dla zasług zmarłego Obywatela i Pasterza śp. ks. inf. Góralika“

KRONIKA.

OFICJALNE. ŻYCZENIA NOWOROCZNE przyjmować będzie pan starosta dr. Maciej Łach w Nowy Rok w apartamentach starostwa od godz. 11-tej do 12-tej.

DR. JÓZEF MACKO, naczelnik Wydz. Opieki społecznej Województwa krakowskiego sądeczanin zostaje z dniem 6. stycznia 1931 r. przeniesionym do Poznania.

PRZENIESIENIE. Kierownik państw. monopolu spirytusowego p. Jan Wawrzykowski zostaje z dniem 1. stycznia 1931 przeniesionym na wyższe stanowisko do Krakowa. Wymieniony piastował od dwu lat stanowisko prezesa Związku Legjonistów oddział Nowy Sącz, był członkiem Zarządu Powiatu Związku strzeleckiego oraz członkiem Rady Powiatowej B. B. W. R. Szczególnie na tem ostatniem stanowisku, jako energiczny i cenny pracownik zasłużył się idei Bezpartyjnego Bloku a mianowicie w czasie wyborów był kierownikiem akcji wyborczej BB. i pełnomocnikiem listy nr. 1. potrafił w naszym Okręgu wydobyć dla B. B. wszystkie 6 mandatów. Nic więc dziwnego, że brać legjonowa jak i Strzelcy, a i nasza Redakcja, której był członkiem, należąc do komitetu redakcyjnego — żegna go z żalem, życząc Mu wiele szczęścia na nowym posterunku pracy zawodowej i społecznej.

DR. ŁUCJAN DEMBOWSKI, starosta jarociński i kierownik akcji wyborczej B. B. na województwo poznańskie bawił w naszem mieście.

ZABAWA AKADEMICKA Z KOTYLJONEM. Dnia 5. stycznia 1931 odbędzie się w cywilnem kasynie miejskiem wielka zabawa Akademickiego koła Sądeczan. Początek o godz. 9 wieczór. Wstęp 3 zł, akademicki 1·50, familijny 6 zł.

JEDYNIE WESOŁY WIECZÓR SYLWESTROWY to wiecz. 31 bm. w Domu Robotniczym. Udział bierze znany monologista pan L. Wyrwicz. Kto się chce w Nowym Sączu zabawić wesoło na Sylwestra ten śpieszy tylko na Sylwestra kolejarzy.

ŚWIĘTO BOŻEGO NARODZENIA przeszły w tym r. wśród bardzo ładnej pogody — natomiast przy mniej ładnych obrotach kupieckich! Ruch po sklepach bardzo słaby, poczyniono zakupy minimalne — wódki i piwa sprzedano mało ceny ryb obniżyli handlarze dla braku popytu. Jedynie zakupywano wiele drobiu na targu, stosunkowo bardzo taniego.

TADEUSZ GIERUT

W SAMOLOCIE.

(Nowelka sensacyjna) (Dokończenie).

Mkniemy znów nisko, ponad miastem: widzę sterczący las kominów fabrycznych. Ludzie jak mrówki szare, snują się po ulicach — a my lecimy lotem armatniego pocisku.

Śmigło warczy, — gra dziwną, tajemniczą pieśń zwycięstwa...

W pewnej chwili obejrzałem się i dreszcz grozy przeszedł po mojem ciele. Dziwię się dzisiaj, że w owej chwili trupem nie padłem. Widok, jaki przedstawił się mym oczom, był tak straszny, że serce moje zatrzymało się na sekundę. Oto, przyjaciel mój, siedział nieruchomo, z głową zwisającą ku dołowi z rękami opuszczonemi bezwładnie, wzdłuż ciała. Puszczone wolno stery, utrzymywały swoje położenie siłą pędu samolotu.

Stachu! — ryknąłem, odchodząc od zmysłów. Stachu! — powtórzyłem. — Na miłość Boską, co ty wyrabiasz?

Głos mój zginął stłumiony wściekłym warkotem motoru. Zdawało mi się, że śmigło chichocze złośliwie, z mojego tragicznego położenia.

Znów wytężyłem płuca i krzyknąłem:

Stachu! zlituj się, na rany Boskie! Nie rób głupstw! Przecież wiem, że żartujesz!...

On siedział dalej w pozycji nieruchomej i tylko śmigło jazgotało jeszcze złośliwiej.

Nagle, zdawało mi się, że on poruszył się. Iskra nadziei zapaliła się we mnie; — jakimś dziwnym, przepełnionym radością głosem zawyłem:

Stachu! Ty żyjesz?... Więc żartowałeś?...

W tej chwili, uczułem nagłe ukłócie koło serca i głos, zamarł mi w zduszonej strachem krtani: W chwili, kiedy samolot, rzucony w bok, nagłym podmuchem wichru, przechylił się, głowa mojego przyjaciela przelała się bezwładnie na bok i wówczas ujrzałem twarz straszliwie bladą, wykrzywioną strasznym bólem na której zastygł, jakiś piekielny, ironiczny grymas.

Nie łudziłem się więcej.

Przyjaciel mój nie żył!

Uprzytomniłem sobie grozę położenia na statku w którym znajdował się jeden umarły, a drugi wpół żywy, który w dodatku nie miał nigdy w ręku sterów.

Znikąd ratunku!

Widmo nieuchronnej śmierci, stanęło mi przed oczami. Czułem, że anioł śmierci, rozpostarł nade mną, swoje skrzydła i zdawało mi się, że słyszę jego głos: „Mój jesteś, za chwilę z ciała twojego zostanie miazga i nikt nie dowie się o tej tragedji jaka rozegrała się tu pod gwiazdami.“

Chcę żyć — wyło coś we mnie. — Za wszelką cenę chcę żyć!

A Helenka? — zapytało śmigło, prójąc wściekle powietrze.

Pal ją licho! — odkrzyknąłem. Cóż mi z niej i wogóle z wszystkich kobiet świata, kiedy ja umieram. Za wszelką cenę chcę żyć! — darłem się w niebogłosy.

A śmigło śmiało się piekielnym, radosnym skowytem.

Spojrzałem na pływak w rezerwoarze: wskazywał bardzo małą ilość benzyny.

Czarna rozpacz — wszystko straszne.

Ostatnim odruchem, zamarłej świadomości spojrzałem poza siebie; Stach, siedział na swojem miejscu i zamglonym bielmem prawego oka spoglądał na mnie, wówczas dopiero zauważyłem na rączce steru przylepianą kartkę, na której widoczny był jakiś napis.

Przechyliłem się i z całej siły, wbiłem przerażony wzrok w złowrózbną kartkę.

„Tak! Ja nie żyję — brzmiały latające słowa, — Śmierć moja jest mojem własnem dziełem. Otrułem się, abyś i ty zginął straszliwą śmiercią“...

Zwarjował? — pomyślałem, czując uchodzącą krew z serca

„...Helena jest moją siostrą — czytałem dalej — i, aby uchronić ją przed tobą, gdyż ostatnio podobałeś się jej — poświęcam nas obu.

Żegnaj i do widzenia na tamtym świecie

Stanisław.“

Zimny pot wystąpił mi na twarz i czoło, ginąc momentalnie pod wpływem huraganowego wichru.

To było zrozumiale: śmierć zbliżała się szybkiemi krokami.

Pomocy! — krzyknąłem, lecz umilkłem natychmiast.

Owiał mnie swąd spalonej rycyny: to pierwszy znak groźnego finału...

Nerwowo poruszyłem zapasowym sterem: Samolot przechylił się i zakołysał jak łódź na morzu.

Zamknąłem oczy. Lecz śmierć drwiła i upajała się moją przedśmiertną agonją.

Jeszcze raz spróbowałem steru. Nagle śmigło, zwolniło obrotów. Spojrzałem na pływak: wskazywał, że rezerwoar — pusty.

Potężne uderzenie huraganu rzuca statek; chwilę utrzymuje go w powietrzu, potem spadamy z zawrotną szybkością...

Rzuciłem okiem na ziemię. Jakieś mury, starego klasztoru — rosną coraz szybciej... Już widać dokładnie bramę wjazdową — zarośnięty ogród — mój — grób...

To straszne!

W uszach czuję szum i słodki smak w ustach.

Zamykam oczy.

Czuję, że spadamy, że... — huk, jak gdyby tysiąc armat wypaliło. Czuję, że lecę już sam, wyrwany brutalną potęgą przemocy, — że padam z olbrzymiej wysokości, że uderzam głową o twardy grunt, że ciemno mi w oczach, że tracę świadomość...

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy otworzyłem oczy, spojrzałem nieprzytomnie, — sięgnąłem wspomnieniem w przeszłość i radośnie krzyknąłem:

— Więc ja żyję!

— Żyje pan — odpowiedział jakiś, jak z grobu wychodzący głos.

Usiłowałem powstać.

Z trudem udało mi się utrzymać na nogach.

— Żyje pan! — powtórzył ten sam głos. — Ale co panu strzeliło do głowy wyprawiać takie komedje?

— Latałem samolotem — wyszeptałem zdławionym głosem. —

Latał pan? A kto porozbijał wszystkie meble?

— Przecież była katastrofa...

— Katastrofa?

Oglądam się i widzę — mój pokój, a wszystkie rzeczy, po wszystkich kątach. Z siedzenia mojego ulubionego fotelu wylazła sprężyna, na pół metra ponad powierzchnię pokrowca.

— Co to było? — zapytałem nie mogąc pojąć całego zdarzenia. —

— Pan tak spał — wyjaśniła moja gospodynia.

— A więc to był sen? — zapytałem radośnie.

— A sen! Pfu — splunęła na podłogę. — Już różne sny widziałam, ale o takim nigdy nie słyszałam, Patrzyłam do sennika ekipskiego, — taki sen oznacza, że pan się wkrótce ożeni.

— Dobrze proszę pani, ożenię się — zgodziłem się pokornie i nienawistnie spojrzałem na fotel, przyczynę mojego nieszczęścia, któremu ze starości wylazły wnętrzności. —

KONIEC.

NOWY SĄCZ — KRAKÓW autobusem kosztuje nadal 12 zł., mimo iż cena tej tury wynosiła przez ubiegłe 4 miesiące złotych: 7 (!!!) Trust autobusowy pozbawiony konkurencji drze skórę ile się da! Jutro możemy jeździć za zł. 15., pojutrze za zł. 20! Dotąd wołamy daremnie — może jednak uda się nam wreszcie zmienić te niewytłómaczone stosunki w tutejszym Związku.

NA ŚLIZGAWCE TOW. STRZELECKIEGO winno się bezwarunkowo wprowadzić europejskie urządzenia: ustanowić miejsce dla „sztukmistrzów", którzy obecnie rozbijają małe dzieci, słabo się ślizgające, ustanowić oznaczony tablicami kierunek jazdy, zakazać „wężów" i tp. — aby frekwencja się wzmogła! Dziś niestety brak tam organizacyjnego porządku!

WIELKA ZABAWA STOWARZYSZENIA REZERWISTÓW i B. WOJSKOWYCH odbędzie się w sali Magistratu w Nowym Sączu, dnia 10 I. 1931.

NIEBEZPIECZNA GOŁOLEDŹ! W drugie Swięto Bożego Narodzenia po deszczu nawiedziła miasto nasze niebezpieczna wprost gołoledź! Wszystkie chodniki i jezdnie przedstawiały niemożliwy do przebycia teren; ludzie wywracali się, rozbijając się i tłukąc niemiłosiernie! Jest podobno nakaz skierowany do właścicieli domów, by chodniki posypywali piaskiem, niestety, żaden prawie właściciel do tego się nie stosuje! Czy policja i magistrat nie mogą wymusić dla swych rozporządzeń posłuchu, szczególnie na przedmieściach, jak np. Załubińcze, Wólki, Kanuk, i t. p. Na ten przykry wypadek winien sam magistrat pamiętać o posypywaniu stromych jezdni, by uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Dnia 26 rano zesuwający się ulicą Kościuszki ku Wólkom fjakier omal nie wyrzucił na bruk jadącego ze św. Sakramentami księdza, w kilka chwil potem fjakier Nr. 40 spadł z kozła, wskutek zarzucenia wozu, a koła przeszły przez tegoż, tłukąc go boleśnie. Na wypadek niebezpiecznej gołoledzi trzeba uczynić wszystko możliwe, aby wypadkom zapobiegać.

CZY BYŁEŚ JUŻ NA WYSTAWIE krajobrazu Podhala i pamiątek powstania listopadowego 1830—1831 r. na zamku królewskim? Jeśli nie, to wstydź się, iż nazywać chcesz siebie kulturalnym człowiekiem.

ZGUBA. Dnia 30 grudnia br. o godzinie 8'45 znaleziono klucz od zamku wertheimerowskiego na ulicy Jagiellońskiej koło ogrodnika Jeża.

Poszkodowany winien zgłosić się po odbiór w Komisarjacie P. P. [Magistrat]

ZAPROSZENIA NA REDUTĘ STRZELCA można nabywać w naszym lokalu.

KALENDARZ „GŁOSU PODHALA" dołączamy bezinteresownie wszystkim naszym prenumeratorom z numerem dzisiejszym, w osobnem opakowaniem

Mr. St. NOWAKOWSKI obok życzeń dla Strzelca złożył na rzecz tegoż kwotę 40 zł.

Pożar na stacji w N. Sączu.

Dnia 21-go br. około godz. 2-ej wybuchł pożar w bufecie III klasy na stacji kolejowej w Nowym Sączu, wskutek czego spaliła się część oszalowanej ściany i kredens bufetowy oparty o ową ścianę ścianę. Prócz tego spaliły się produkta żywnościowe znajdujące się w bufecie oraz płaszcz damski nowy własność bufetowej, w którym znajdowała się dolarówka.

Ogólna szkoda wynosi: na szkodę koleji państwowej około 2000 zł. na szkodę dzierżawcy bufetu Trembeckiego około 600 zł. za spalone produkta, na szkodę Wojnarówny bufetowej płaszcz wartość 250 zł. doiarówka według obecnego kursu 54·50 zł. Razem 2,904 zł. 50 gr.

Przeprowadzone dochodzenie przez PPP. dwoździec ustaliło, że pożar powstał z wyciągu kominowego, w którym zapaliły się sadze i przez niedomkniętę drzwiczki dostał się ogień do kredensu i spowodował pożar.

TOWARZYSTWO OBRONY ZIEM WSCHODNICH.

Jako prezes honorowy Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, które swojem hasłem „Polska przedewszystkiem dla Polaków" zdobyła sobie wielu zwolenników we wszystkich dzielnicach Polski, widząc jeszcze tu i ówdzie wahanie w decyzji poparcia tej wielkiej, — pożytecznej i zdala od polityki stojącej akcji obywatelskiej, zwracam się do wszystkich moich Znajomych, Zwolenników i Sympatyków, przyłączcie się proszę do tej akcji i zapisawszy się na członków Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, ofiarujcie mu swoją współpracę i skromną wkładkę na cele Towarzystwa, pofo, aby ci Polacy, których Ukraincy terroryzują i niszczą, nie opuścili zagrożonych ostoji polskości na wschodzie — poto, aby widmo seperatyzmu nie groziło całości Rzeczypospolitej i poto, aby historja nie potępiła powtórnie naszej obojętności.

Ręczę Wam, że każdy złoty, złożony na cele Towarzystwa Obrony Ziem Wschodnich, to cegiełka z których postanie wielki gmach ku chwale Ojczyzny i Waszej.

Wszystkie przyjazne sprawie obrony ziem wschodnich czasopisma proszę o przedruk tej odezwy.

Towarzystwo Obrony Ziem Wschodnich
Kraków, Czarnowiejska l. 1.

Zakaz krycia dachów słomą w Polsce.

W tych dniach niektóre dzienniki przyniosły wiadomość, że klęska pożarów na wsi, w tym roku szczególnie dotkliwa, zwróciła uwagę Ministerstwa Robót Publicznych i Ministerstwa Spraw Wojskowych na konieczność przedsięwzięcia środków zaradczych. Między innemi wysuwany ma być projekt wprowadzenia zakazu używania słomy i innych łatwopalnych materjałów do krycia dachów, które to pokrycia ułatwiają znacznie rozszerzenie się płomieni. Jeżeli się zważy, że jak wyjaśniliśmy już raz na tem miejscu — szkody wszystkich pożarów w Polsce także nieubezpieczonych sięgają blisko 200 miljonów złotych, o tyle zmniejszając co rok nasz majątek narodowy, to zrozumiałem jest, że zagadnienie redukcji pożarów i szkód jest dla naszej młodej gospodarki narodowej zagadnieniem pierwszorzędnem.

Pierwszy ten krok Ministerstwa Robót Publicznych i Spraw Wewnętrznych należy powitać z uznaniem. Zakaz krycia dachów słomą lub drzewem może uchronić nietylko samego właściciela ale i sąsiadów od pożarów. Jednak nie wystarczy ograniczyć się tylko do budynków nowych. Koniecznem jest zredukować niebezpieczeństwo pożarów dla gospodarstw i budynków już istniejacych. Proponowalismy już aby wsie przeprowadzały systematycznie zamianę krycia dachów ze słomianych lub drewnianych na twarde. Mianowicie, aby uniemożliwić spalenie się całej wsi należałoby przedewszystkiem zamianę tę zastosować do środka wsi. Pas jedno lub dwurzędowy budynków twardo krytych rozdzieliłby wieś na dwie połowy tak, że pożar w jednej części nie mógłby się przenieść na drugą, która w razie zniszczenia tamtej dałaby pogorzelcom przytułek i pierwszą pomoc. Późmiej w ten sam sposób możnaby wieś podzielić na dalsze części aż do zupełnej zamiany kryć miękkich na twarde, z czego będzie i ta korzyść, że uciążliwe dla rolnictwa składki ubezpieczenia ogniowego zredukuje się do 1 trzeciej.

Tylko tak systematycznie przeprowadzona zamiana krycia dachów w Polsce może zrednkować klęskę strat pożarowych do nieuniknonego minimum i uratować co rok stumiljonowe sumy majątku narodowego. Tu jednak inicjatywa Państwa musi znaleźć zrozumienie i poparcie innych czynników. Obok instytucji Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych zainteresowanego w pierwszym rzędzie, zwiazki komunalnej oraz zarządy gmin powinny się sprawą tą zająć. Wszak egzystencja ich zależna jest od powodzenie lub niepowodzenia gmin. Katastrofa pożarowa uderza także w nich i dlatego podwójnym obowiązkiem ich jest zawczasu katastrofie takiej przeciwdziałać. Również organizacje rolnicze nieraz poważnie zaangażowane w gospodarstwach rolnych, powinny zagadnieniu poświęcić więcej uwagi. Na twarde krycie dachów używa się nietylko tzw. dachówki, lecz również, i to w coraz większym stopniu, zwłaszcza tam, gdzie niema tej dachówki pod rękę popularnej już dziś blachy żelaznej ocynkowsnejj wyrabianej w Polsce. Zatem zamierzony zakaz krycia dachów słomą, krajowi naszemu oddać może wielkie korzyści, jednakże tylko wtenczas, jeżeli równolegle pójdzie wyżej określona akcja systematycznej zamiany pokrycia miękkiego na twarde przy zabudowaniach już istniejących.

Niech żyje Nowy Rok!

Nowy Rok jest taki ogromnie miły dzień, który rozpoczyna się już 31. wieczorem sylwestrowym. Sw. Sylwester to bardzo kochany święty i ma być podobno uznanym patronem polskiego, monopolu spirytusowego: mają patronów automobiliści, lotnicy, myśliwi — dla czego nie może go mieć monopol spirytusowy? Podobno nawet opozycja sejmowa nie będzie się temu sprzeciwiać! O 12 w nocy gasną światła, błyszczą natomiast oczy panienek, które rokrocznie ogromnie się przerażają tej ciemności! Niestety trwa ona krótko i światło błyska — Nowy Rok się rozpoczął!

Wtedy zaczynają się życzenia! Ten i ów ściska sobie dłoń i życzy długich lat życia, choć w duszy np. jeśli ma być senatorem czy posłem radby nagłej a niespodziewanej śmierci poprzedników. Drugi życzy rozwoju instytucji np. magistratu, kasy ehorych czy kasy oszczędności pod opatrznościowymi rządami przyjmującego życzenia, a sam radby w głębi duszy na on stolec wskoczyć — — — trzeci rozpływa się nad ideologją B. B. obiecując współpracę choć rano wygotował dla swych podwładnych memorjał pt. „Żadnych interwencji!"

Ten życzy kompanowi „pogody," aby się przypadkiem „wiatr nie zmienił" ów awansu z „czwartej brygady" do „trzeciej" inny uzyskania „panom bene merentium" wszyscy zaś życzą Rządowi szczęścia, przeważnie, z głębi endeckiej czy piastowej duszy! Co za rozkosz patrzeć na te uśmiechnięte „szczere" oblicza!

A potem tańczy się do białego rana, toastując na cześć patrona „wyborowej", roztrząsając na ucho niezmiernie ważne: awanse, przeniesienia, mianowania komisarzy, rozwiązywania korporacyi, odbierania koncesji i tp. Wtedy leciwa pani Plotka podaje dłonie zawsze młodemu Bacchusowi i oboje wiodą tan zawrotny.

I „Głos Podhala" otrzymał szereg życzeń. Najmocniej życzyły nam kulawe autobusy, wyrażając wdzięczność, że dbamy o ich remont, również złożył nam życzenia walący się gmach „Sokoła", obryzgiwane błotem przez auta domy, kiełbasy i szynki, które protestują przeciwko zdzierstwu masarzy, jęczące telefony, oślizłe chodniki, it . itd. To są zdaje się szczere życzenia niestety niwelowane przez myśl ludzką, która nimi rządzi.

A co my możemy Wam życzyć nasi czytelnicy? Pełnej kabzy, abyście raz wreszcie mogli zapłacić zalegającą od miesięcy prenumeratę, kupcom utargu, by mogli dać ogłoszenia i z „dobrej woli" podarek dla floty L. O. P. P., naszym korespondentom, by zarobili na papier i pióro, a wszystkim Sandeczanom rozumu, by wreszcie ogłądnęli wystawę na zamku. Życzenia nasze są skromne: chcielibyśmy ziszczenia przyrzeczeń, uiszczenia zamówionych ogłoszeń, oraz jeszcze ze 200 prenumeratorów. Zdaje się jednak, że są to marzenia ściętej głowy: czy znajdzie się w Nowym Sączu 200 osób, któreby chciały poprzeć ideę? Gdyby za tą ideę był pełny żłób „Głos Podhala" liczyłby 20,000 prenumeratorów. Dzieci szkolne przecież nie liczą się.

N-o

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala" Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański Nowy Sącz z „Drukarni Podhalańskiej" w Nowym Sączu